Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 294. Sroda, 14 grudnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

P. JULJUSZ OSTERWA
znakomity artysta scen stołecznych jako „Konrad" w „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego, granem z dużem powodzeniem w „Teatrze Miejskim" w Łodzi.

Przypływ kapitału niemieckiego do Polski.

Co pisze o tem poważny dziennik berliński?

(Telegram własny).

Berlin, 14/XII. „Berliner Tageblatt" donosi, że do Polski napływa obecnie silnie

kapitał niemiecki.

W chwili objęcia przez Polskę Górnego Śląska kapitał niemiecki reprezentował 90 procent ogółu kapitału, poczem jednak wyparły go kapitały

francuski, angielski i włoski.

Obecnie zaznaczyło się osłabienie zainteresowania ze strony tych kapitałów, natomiast wzrost ponowny zainteresowania ze strony

kapitału niemieckiego i amerykańskiego.

Kapitał niemiecki w polskim przemyśle reprezentowany jest obecnie 20 do 30 proc. ogółu kapitału.

Skazanie b. posła

za oszczerstwo

na 3 miesiące więzienia.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14 grudnia. Sąd Pokoju w Kozienicach skazał

byłego posła Smołę

(Wyzwolenie) na 3 miesiące więzienia za oszczerstwo. Smoła zarzucił członkowi rejmiku w Kozienicach Janowi Mazurowi, iż był

agentem Beselera

i utrzymywał bliższy stosunek z okupantami niemieckimi.

—:::—

Katastrofa samochodowa w Zakopanem.

5-ciu studentów ciężko rannych.

(Od własnego korespondenta)

Zakopane, 14. 12. — Na drodze do Morskiego Oka koło wodospadu Mickiewicza autobus wiozący uczestników zjazdu studenckich „Bratnich Pomocy" zderzył się na zakręcie

z autem osobowem.

5-ciu studentów między nimi prezes „Bratniej Pomocy" Robowski odniosło

ciężkie rany.

—:::—

Samobójstwo nieuczciwego urzędnika.

Krwawy epilog afery celnej we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

W związku ze śledztwem, prowadzonem przez dyrekcję ceł w sprawie systematycznych malwersacyj celnych na wielką skalę na szkodę skarbu państwa, rozegrała się we wtorek po południu w urzędzie celnym na dworcu głównym we Lwowie **krwawa tragedja.**

Około godz. 3 ukończył referendarz celny p. Daniszewski przesłuchanie dalszego uczestnika afery, rewidenta celnego Romana Gduli i po stwierdzeniu, iż Gdula dopuścił się również oszukańczej manipulacji z deklaracją celną na 15 tys. zł., zarządził jego aresztowanie. W momencie, gdy zjawiła się policja, Gdula dobył z kieszeni browning i celn. strzałem w skroń **pozbawił się życia.**

Samobójstwo to wywołało na obecnych ogromne wrażenie. Denat osierocił żonę i dzieci.

Poświęcenie nowej placówki handlowej.

Znana firma wyrobów czekoladowych „Franboli" otworzyła w Łodzi filję przy ulicy Piotrkowskiej 26, której poświęcenia dokonał ks. prałat Malczyński. Siedzą od lewej do prawej: dyr. Ende, ks. prałat Malczyński, p. dyr. Kiełbasińska, p. dyr. Kiełbasiński. w drugim rzędzie personel firmy, p. dyr. Simons.

RAPORT MINISTRA STRESEMANA

z przebiegu obrad genewskich.

Niezadowoleni nacjonaliści.

(Telegram własny).

Berlin, 14. 12. — Minister Stresemann złożył wczoraj wieczorem prezydentowi Hindenburgowi sprawozdanie

z obrad genewskich

przyczem podkreślił doniosłość działalności delegacji niemieckiej na terenie Ligi Narodów. W kołach parlamentarnych niemieckich taktykę Stresemanna w Genewie krytykują ostro

tylko nacjonaliści,

którzy oskarżają rząd obecny iż lekceważy niemieckie nadzieje terytorjalne na Wschodzie.

Ostatnie dni rządu Waldemarasa.

Przed zamachem stanu na Litwie.

Połowa armji litewskiej po stronie opozycji.

(Od własnego korespondenta).

Ryga 14. 12. — Według doniesień z Kowna opozycja, mianowicie ludowcy i chrz. demokracja organizuje na Litwie

zamach stanu

przeciwko rządowi Waldemarasa. Prowadzona jest usilna propaganda antyrządowa w garnizonach wojskowych.

Wczoraj otrzymano tu wiadomość, że już połowa armji litewskiej przeszła

na stronę opozycji

wskutek czego upadek rządu Waldemarasa jest tylko kwestją dni.

—x—

Napad bandytów na inkasenta.

Dzielny starzec kosztem kilku ran

uratował firmie 15 tysięcy złotych.

Warszawa, 14. 12. — Na 67-letniego inkasenta firmy handlowo-spedycyjnej— „Juljusz Horman" — Pawła Skrzypczyńskiego dokonali w sieni domu przy ulicy Świętokrzyskiej 32.

zuchwałego napadu rabunkowego

dwaj niewykryci bandyci, którzy usiłowali wyrwać mu tekę z 15 tysiącami złotych. Bandyci łomem żelaznym zadali mu kilka głębokich ran. Skrzypczyński jednak nie wypuścił z rąk teczki i wszczął alarm. Na widok nadbiegających przechodniów

bandyci ratowali się ucieczką.

Ciężko rannego inkasenta odwiozło pogotowie do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Dwusetną czwartą PREMJĘ w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"

otrzymała

p. Stefanja Frydrychowa,

Numer „Echa" kupiony na rogu Konstantynowskiej i Gdańskiej.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,52
Nowy-Jork	8,90
Paryż	35,11
Szwajcarja	172,15

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,51
Złoty	57,55
Dolar	5,11
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żadaniu	**8,89**
W płaceniu	**8,88**

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Polska pożyczka na giełdzie new-jorskiej

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14. 12. — Wczoraj doniesiono z New-Yorku iż na giełdzie tamtejszej kurs 7-procentowej pożyczki stabilizacyjnej

podniósł się

i wynosił wczoraj 91 i 3/4.

Pierwsze czyny „sowietu kantońskiego".

Pożoga, gwałty, rabunki i wywłaszczenia.

Pekin, 14. 12. — Nowy rząd komunistyczny wzorował się pod względem ustroju na rządzie sowieckim. Komisarzem wojny mianowano b. sekretarza Borodina. Zapas srebra w Banku Chin

zrabowano.

Komuniści wydali odezwę do ludności, w której proklamują wywłaszczenie gruntów, budynków i warsztatów pracy na rzecz sowietu kantońskiego.

KONTRATAK WOJSK RZĄDOWYCH?

Kanton, 14. 12. — Wojska obalonego rządu dziś rano rozpoczęły atak przeciwko komunistom i podobno zajęły ponownie miasto.

CZANG-KAI-SZEK ZAMKNAŁ KONSULATY SOWIECKIE.

Szanghaj, 14. 12. — Czang-Kai-Szek zarządził

zamknięcie konsulatów sowieckich

na podległym sobie terytorjum, ponieważ zaburzenia komunistyczne w Kantonie wymagają sprecyzowania stosunku do Sowietów.

—o—

Podwyżka płac — okupiona redukcją.

Co trzeci urzędnik niemiecki straci pracę.

Berlin, 14 grudnia. Reichstag rozpoczął rozpatrywanie projektu rządowego

o podwyżce płac

dla urzędników. Wypłata podwyżki nastąpi jeszcze przed świętami.

Jednocześnie rozpatrywany jest projekt rządowy

o redukcji urzędników.

Projekt przewiduje, że na miejsce każdych trzech urzędników, zwolnionych ze służby państwowej tylko dwóch może być przyjętych.

—:::—

Walka na pograniczu Litwy.

Straż litewska nie przepuściła partyzantów na terytorjum Polski.

Z Wilna donoszą:

Naprzeciw wsi Dubinki, toczyła się wczoraj po stronie litewskiej pograniczna walka między grupą partyzantów litewskich, a litewską strażą graniczną.

Partyzanci, ukrywający się już od dłuższego czasu w okolicznych lasach, usiłowali

przekraść się na terytorjum polskie.

Po kilkakrotnej wymianie strzałów partyzanci zmuszeni zostali do odwrotu. Ukryli się oni w lasach.

—:o:—

Czy paszporty potanieją?

Projekt wprowadzenia jednolitego typu paszportów 50-złotowych.

Z Warszawy donoszą:

W sprawie liberalizacji paszportów gospodarczych dowiadujemy się, że ministerstwo spraw wewnętrznych obstaje przy swoim pierwotnym planie bardzo znacznego obniżenia opłat za paszporty przy równoczesnem skasowaniu wszystkich paszportów ulgowych, t. zn. przy wprowadzeniu

typu paszportów,

kosztujących za jednorazowy wyjazd np. 50 zł. Oznaczałoby to podrożenie paszportów gospodarczych, dla kupców, przemysłowców i t. d., którzy dziś korzystają z tańszych paszportów ulgowych. W tym sensie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowuje obecnie

pismo do ministra skarbu.

Ministerstwo Skarbu ma zamiar w najbliższym czasie zwołać konferencję międzyministerjalną.

Uwaga na 20-złotówki!

Nowy sposób fałszowania banknotów.

Pojawiły się w obiegu bilety bankowe 20-złotowe, które zamiast odciętego

niezadrukowanego brzegu

ze znakiem wodnym, mają doklejony skrawek białego zwyczajnego papieru, odpowiednio przetłuszczonego, celem upozorowania znaku wodnego.

Oszukańcze te czynności dokonywane są przez fałszerzy, którzy odcinają od biletów prawdziwych niezadrukowane brzegi ze znakiem wodnym i doklejają je następnie do falsyfikatów, ażeby nadać im

cechę autentyczności.

Ponieważ margines ze znakiem wodnym stanowi nieodłączną część biletu, przestrzega się przed przyjmowaniem takich rozmyślnie uszkodzonych banknotów 20-złotowych.

—:o:—

Potworne wymordowanie całej rodziny.

Siekiera narzędziem zbrodni.

Z Równa donoszą:

We wsi Broniki, pow. Klewań, zdarzył się w nocy na 8 b. m. wypadek masowego,

bestjalskiego mordu

siekierą całej rodziny Jaremczuków.

Moralny sprawca tego ohydnego morderstwa, chcąc przyjść w posiadanie majątku po swym zmarłym ojcu wynajął za pewną, niewielką ilość rubli młodych parobków w osobach Waszaja i Kozłowskiego, którzy wtargnęli nocą do mieszkania Jaremczuków i

zarąbali siekierami

macochę Jaremczuka, Katarzynę, jej 9-letnią córkę Anastazję i 12-letniego syna Mikołaja.

Widok izby z leżącemi tam zwłokami pomordowanych zwłaszcza dwojga niewinnych dzieci, z których każde nosi okropne,

krwawe ślady uderzeń

ostrzem siekiery na głowie — jest tak przejmujący, że wprost pojąć nie można, jak może znaleźć się człowiek, zdolny do tego rodzaju mrożących krew w żyłach czynów.

Moralny sprawca mordu, aby uchylić od siebie wszelkie podejrzenie, w czasie, gdy wynajęci przez niego zbrodniarze mieli mordować

wyjechał z domu.

Dzięki jednak energicznemu i natychmiastowemu śledztwu policji rówieńskiej — zdołano w przeciągu dwóch dni

wszystkich sprawców zdemaskować

i po udowodnieniu im winy — osadzić w więzieniu. Staną oni przed sądem doraźnym.

—:::—

Wydalenie z granic Łotwy

7-miu emigrantów litewskich.

(Telegram własny).

Ryga, 14 grudnia. Łotewskie władze postanowiły wydalić z granic państwa 7 emigrantów litewskich pod pozorem posiadania nielegalnie broni.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

Ofiarą komunistycznych zamieszek w Kantonie padło kilkanaście tysięcy Chińczyków.

—

(—) W myśl naszej wczorajszej zapowiedzi w cemiuiter sprawiedliwości p. Car został mianowany generalnym komisarzem wyborczym. Zastępcą gen. komisarza wyborczego został mianowany p. Feliks Dutkiewicz wiceprezes sądu apelacyjnego w Warszawie.

—

(—) W dniu wczorajszym w fabryce wyrobów gumowych Richtera przy ul. Piotrkowskiej 101. nastąpiła eksplozja kotła, przyczem dwóch robotników zostało poparzonych. Powstały pożar straż pożarna ugasiła.

—

(—) Dotychczasowy zastępca Komisarza Rządu p. Janiszewski został mianowany przewodniczącym obwodowego funduszu bezrobocia na miejsce inż. Kuliczkowskiego.

Obowiązki zastępcy Komisarza Rządu objął p. Szer.

(—) Duże wrażenie wywołało w mieście oświadczenie nowego ławnika budownictwa p. Izdebskiego, że inżynier miejski p. Lisowski, którego obowiązkiem jest kontrola nad wznoszeniem budowli miejskich, jest równocześnie przedsiębiorcą i dostawcą miejskim, pobierającym 4 proc. od wszystkich kosztorysów.

—:::—

Piękna sekretarka gubernatora

przyczyną zamachu stanu.

Demoniczna kobieta kazała rozpędzić parlament.

Nowy Jork, 14. 12. — Konflikt między gubernatorem stanu Oklohama Johnstonem a parlamentem, którego przebieg jest nawet dla stosunków amerykańskich

czemś niebywałem

wywołał w całej Ameryce olbrzymie podniecenie.

W parlamencie stanu Oklohama wniesiono interpelację, stwierdzającą, że osobista sekretarka gubernatora Hammonds, zwana popularnie

panią Rasputin

lub Colonnel House, wywiera na swego szefa wpływ wprost okultystyczny.

Jest ona faktycznym gubernatorem i sprawuje rządy, gubernator natomiast poświęca się nadzmysłowym naukom, w których wielką rolę odgrywa

alchemja i czarodziejstwo.

Była ona niegdyś wybitną członkinią kobiecego oddziału Ku-Klux-Klanu. Detektywem w decernacie napadów bankowych, jest poszukiwany przez władze stanu Texas, niebezpieczny włamywacz, którego przyjął do służby gubernator.

Chcąc przeszkodzić obradom parlamentu nad tą interpelacją, gubernator uniemożliwił zebranie się parlamentu. Sala obrad została zamknięta przy pomocy powrozów, a

wojsko zajęło cały gmach.

Posłowie udali się poza obręb miasta, by odbyć posiedzenie pod gołem niebem, lecz zostali rozpędzeni przez wojsko. W mieście ogłoszono stan oblężenia.

Sensację obudził fakt, że najwyższy trybunał uznał zarządzenia gubernatora za praworządne i odrzucił wniosek parlamentu, domagający się złożenia go z urzędu.

W wydanej proklamacji gubernator ogłasza, że

stłumi wszelkie próby buntu.

—:::—

CZARY

Dziś wielka premjera!

Wielki sensacyjny dramat w 8 akt., p. t.

MILJONOWY SPADKOBIERCA

W roli głównej

Niezrównany Ryszard Talmadge

Nad program:

KOMEDJA AMERYKAŃSKA w 2 akt.

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 75 groszy.

Początek o g. 4 w soboty, niedz. o g. 1 pp.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. SANDOMIERSKIEGO.

Dymisja kasjera miejskiego

oraz zawieszenie w czynnościach kierownika referatu.

Z Pabjanic donoszą:

Niemałą sensację wywołała w Pabjanicach wiadomość o dymisji kasjera miejskiego A. Niedzielskiego i o zawieszeniu w czynnościach referenta wydziału wojskowo-policyjnego przy magistracie m. Pabjanic Stankiewicza.

Jak się dowiadujemy, Stankiewicz będzie zawieszony w czynnościach

aż do wyroku sądowego.

Obydwie sprawy są wynikiem przeprowadzonej swego czasu lustracji magistratu.

Kursy dramatyczne w Pabjanicach.

Teatr w grodzie Florjana.

Z Pabjanic donoszą:

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Oświaty i Kultury magistratu m. Pabjanic rozpatrywano nadesłany przez M. Brochwicz-Lewińskiego projekt zaangażowania

stałego zespołu scenicznego,

celem popularyzowania polskiej sztuki dramatycznej w Pabjanicach z pomocą sił wyłącznie miejscowych. Projekt ten załatwiono przychylnie. Kierownictwo zespołu obejmuje projektodawca, który pracę swą rozpocznie od szkolenia adeptów na specjalnym

kursie dramatycznym.

Dalszym projektem, jak się dowiadujemy będzie zamiana stałego zespołu scenicznego na Teatr Miejski m. Pabjanic.

—x—

Zimowy temperament szoferów.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 14 grudnia. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Emilji został przejechany przez samochód

55-letni Józef Rzepecki,

robotnik, zamieszkały przy ulicy Radomskiej 15. Rzepecki doznał ciężkich obrażeń ciała. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala im. Poznańskich.

* * *

Na ulicy Zachodniej dostał się pod koła samochodu

45-letni Berek Pijus,

bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Berka Joselewicza 5. Pijus uległ złamaniu lewej nogi. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł ofiarę wypadku do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

W bramie domu przy ulicy Tatrzańskiej 7 poderżnął sobie

brzytwą gardło

około 40-letni mężczyzna. Desperata w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala miejskiego. Nazwiska nieznajomego nieustalono.

—:::—

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-tej w tytule zamiast słów:

„Wyścig człowieka z pociągiem"

zauważyli umyślną zmianę:

„Pościg człowieka za pociągiem"

czyli zamienione słowa:

„Wyścig" na „Pościg"

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Dwusetną czwartą premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego „Echa Wiecz." otrzymała

p. Stefanja Frydrychowa,

zamieszkała przy ulicy Ogrodowej 26. Numer „Echa" kupiony na rogu Konstantynowskiej i Gdańskiej.

Do akt. Nr. 3113/27

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Leon Wąsowski**, zamieszkały w Łodzi przy ul. Przejazd nr. 8, na zasadzie art 1030 Ust. Post. Cyw ogłasza, że w dniu 22 grudnia 1927 r od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Cegielnianej Nr. 57 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Icka Sienickiego i składających się z różnych mebli oszacowanych na sumę 1030 zł.

Łódź, 12-XII-1927 r

Komornik

L. Wąsowski.

Przez żołądek do serca męża—

trafia żona w myśl przysłowia.

Dobra przyprawa — to połowa wygranej.

Z dawien dawna człowiek odczuwał potrzebę podniecenia swego apetytu i trawienia przez używanie

odpowiednich przypraw,

z pomiędzy których ziarno gorczycy (sinapis) stłuczone i zmieszane z octem jest od wieków stosowane jako lekarstwo oraz jako przyprawa.

Zdaje się, że w starożytności zaczęto od żucia ziarn w stanie naturalnym. Niektórzy twierdzą, że Hebrajczycy znali musztardę jako artykuł spożywczy; inni zaprzeczają temu, utrzymując, że autorowie starożytni mówią tylko o ziarnie gorczycznem.

Grecy jego używaniu przypisywali swą cudowną zręczność. Rzymianie zaś stosowali je na wielką skalę w terapeutyce twierdząc, że zawdzięczają mu swą siłę.

Była to przyprawa ulubiona jarzyn i mięsiw na stołach rzymskich.

POCHODZENIE SŁOWA MUSZTARDA.

Rzymianie przenieśli musztardę do Galji, gdzie się łatwo zaaklimatyzowała, ponieważ dwie rośliny potrzebne do jej przygotowania: gorczyca i szczep winny — ojciec wina, a dziadek octu — rosnąć na jej gruncie obficie. W owej epoce nazwa łacińska „Sinapis" zastąpiona została nazwą „Mustum", „Mustarum", „Mustardum". Przyczyną powyższego prawdopodobnie zmiana fabrykacji:

nowe wino „Mustum"

zaczęto używać w miejscu octu „Acetum" wyłącznie stosowanego przez Rzymian dla rozprowadzania mąki gorczycznej.

Musztarda francuska z Dijon znana już była w XIII wieku: używanie jej było ogromnie rozpowszechnione z tego powodu, że mięso

stanowiło główny artykuł

spożywczy w owej epoce.

Aż do XV wieku każdy młyn dla mąki posiadał młyn specjalny, gdzie fabrykanci i mieszkańcy mogli kolejno mleć gorczycę.

W 1407 roku zabroniono używania do wyrobu musztardy innych ziarn (prócz gorczycznych wyborowego gatunku) oraz win kwaśnych i soku z niedojrzałych jabłek pod groźbą 2 franków grzywny.

Z początkiem XV stulecia zaczęto używać młynów przenośnych jak u Rzymian.

Oszustwa przy fabrykacji musztardy bardzo zaszkodziły jej sławie w końcu XVI i na początku XVII w. Rabelais i Tabourot des Accords publicznie oskarżają fabrykantów musztardy za mieszanie „tłustej ziemi i innych gorszych jeszcze ingredjencyj".

W 1634 roku zarząd miasta pozwolił fabrykantom musztardy w Dijon na założenie związku pod egidą św. Wincentego patrona winiarzy. Otrzymali przy tej okazji bardzo surowe statuty, które włączając ich do szeregu innych rzemieślników miejskich im wyłącznie dały prawo fabrykowania musztardy.

Wszystkie te przepisy jednak nie zatamowały

licznych fałszerstw.

WSPÓŁCZESNA FABRYKACJA MUSZTARDY.

Roczna roślina o żółtych kwiatach, należąca do rodziny krzyżowych — sinapis nigra — daje ziarno będące pierwszym składnikiem musztardy.

Ziarnka, okrągłe i o bronzowym naskórku są zawarte w strączku.

Fabrykanci w Dijon otrzymują ziarna gorczycy nietylko z Francji ale i z innych krajów Europy: z Rosji północnej, Holandji, Rumunji i Włoch.

Pewna odmiana gorczycy przychodzi nawet z Indyj, z Bombayu mianowicie. Najlepsza gorczyca jednak pochodzi z Alzacji.

Ziarna gorczycy zawierają substancję oliwiastą lepką.

Do młyna, gdzie się dokonywa tłuczenie ziarn puszcza się dla rozwodnienia otrzymanej mąki strumień płynu (octu, soku z niedojrzałych winogron lub białego wina) przepuszczonych przedtem przez sito. Do octu dodaje się często aromatu zapomocą korzeni, które mu nadają przyjemny smak.

Sok z Burgundji jest

źródłem sławy musztardy

z Dijon. Ciasto otrzymane ze zmieszaną płynu z mąką gorczyczną przechodzi do drewnianego naczynia. Dla usunięcia otrąb przeciera się je przez gęste sita wałkami z drzewa lub stali.

Czyste ciasto przechodzi przez oczka siatki metalowej, otręby zaś pozostają na niej. Używa się je jako nawozu.

Przed rokiem 1850 doświadczony robotnik wyrabiał około 17 kg. musztardy dziennie. Robota była bardzo ciężka starodawnemi młynami.

Pierwsza maszyna zrobiła sensację i wyrabiała bowiem 50 kg. dziennie.

Dziś jeden kamień młyński produkuje

500 do 600 kg.

musztardy w ciągu ośmiu godzin. Po przejściu przez sita musztarda idzie do wielkich beczek wyłożonych szkłem wewnątrz, gdzie się ją miesza specjalnemi przyrządami z drzewa i zostawia na kilka dni w spokoju dodawszy nieco kwasu winnego.

Po jednym do dwóch tygodni dojrzewania musztarda jest jadalna: w beczułkach, wiadrach, szklankach i słoikach

idzie na sprzedaż.

W handlu znajduje się prócz musztardy oryginalnej z Dijon mocnej i żółtej, musztardę z Bordeaux — odmianą o wiele łagodniejszą koloru bronzowego.

Musztardę łączy się przez dodanie rozmaitych domieszek; korzeni, jarzyn, cukru, kakao, ryb (sardeli szczególniej).

Mąka musztardowa sucha służy jako przyprawa w Anglji, krajach skandynawskich i okolicach gorących, w których musztarda w cieście źle się konserwuje. Wogóle musztarda w cieście po 150 do 200 dni maximum traci połowę swej wartości. Zsychając się nabiera bronzowego koloru.

Przemysł musztardowy zajmuje około 600 robotników w Dijon i przedmieściach. Roczna produkcja — rosnąca stale z 100.000 kg. w r. 1850 dosięga obecnie

10 miljonów kg.

—:::—

Wtedy...

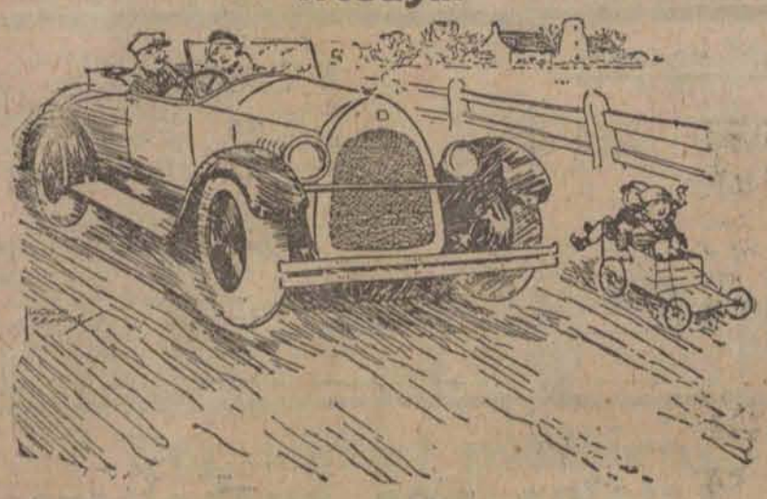

Głos z auta: — Z drogi, malcy, bo was na śmierć przejedziemy...
Głos z wózka: — Taki z pana gagatek? To my wtedy poprzekłuwamy panu wszystkie opony.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!
Epokowe dzieło sztuki filmowej p. t.
„Robin Hood"
(Książę lasów).
W roli głównej król ekranu
Douglas Fairbanks

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 40

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

L. R.

Czar białej trucizny

Paryż! stolica świata, miasto wybrane, wyśnione, o którym marzy tak bardzo wiele osób, do którego tęsknią ci, co go poznali!

A jednak mało kto zdaje sobie sprawę że inteligencji francuskiej zagraża dziś bardzo poważne niebezpieczeństwo, będące jedną z tajemnic Paryża.

Temu niebezpieczeństwu na imię — opium i kokaina.

— — — — — — — —

Spotkałem kiedyś na Boulevard des Italiens kolegę lat szkolnych, obiecującego literata Bercier'a. Szedł niezdecydowanie, chwiejąc się na nogach, jak chory, powracający ze szpitala, któremu nie pomogła kuracja i który wraca do siebie, do domu, by tam umrzeć spokojnie.

Ileż on ma lat ten starzec? mój Boże! dwadzieścia siedem lub dwadzieścia dziewięć!

Gdzież się podziała jego bujna młodość?

W kilka tygodni później odwiedziłem go w szpitalu Sainte-Anne. Doktór naczelny August Marie, towarzyszył mi do białego pokoiku i uprzedził chorego:

— Wizyta do pana.

Bercier wyciągnął do mnie rękę tak małą, pomarszczoną i wynędzniałą, że bałem się zgnieść mu jej w uścisku.

— Nie dają mi widzieć mojej matki — poskarżył mi się jak dziecko.

— Bo pan jej robi awantury — objaśnił doktór — i matka panu ustępuje. We środę przyniosła panu dwanaście ampułek w torbie z pomarańczami

— Traktujecie mnie jak warjata.

Doktór spojrzał na mnie porozumiewawczo.

— A czy widział pan małych człowieczków? — spytał.

Chory uniósł się i wskazał palcem róg kołdry.

— O są tutaj

— Ilu ich jest?

— Ośmiu albo dziewięciu.

— Co oni robią?

— Spacerują po moim łóżku, jak po parku.

— A jak są ubrani?

— Zawsze jednakowo. W strojach z czasów Ludwika XV, panie też...

Później doktór objaśnił mi, że mieliśmy do czynienia z charakterystycznym w tym okresie zatruciem organizmu kokainą przykładem t. zw. „delirium liliputciego".

Pani W., mała blondynka o zaczerwienionym nosku, otworzyła magazyn mód przy ul. Royale. Ale magazyn nie ma powodzenia. Klientki muszą czekać na obiecany kapelusz po trzy tygodnie. Pani W. w oczach mizernieje. Mówi, że przeprowadza kurację odtłuszczającą. Magazyn upada. Czy pani W. zginie z powodu swego zgubnego nałogu? Nie, ona będzie z niego żyła!

Zaprosiła raz, drugi, parę przyjaciółek. Potem one wciągnęły swoich przyjaciół. Utworzyło się małe kółko. Potem zwiększyło się. Powiększyły się i dawki. Interes idzie świetnie. To nie to, co kapelusze. „Concierge" dziwi się, że tam na górze taki ruch, że tyle widzi ciągle nowych twarzy.

Kiedyś wprowadzono mnie do jednego z salonów dla „zaproszonych". Zachowano wszelkie środki ostrożności. Czekaliśmy na publiczność wychodzącą z teatrów i wsunęliśmy się za jednym ze spóźnionych lokatorów, dla którego „concierge" otworzył bramę.

Salon bez rozmowy, bez muzyki, bez tańca... gości cechuje jakaś senność, ociężałość... parę kieliszków wina, parę szklanek oranżady.. karty...

Pięć kobiet i trzech panów... wszyscy elegancko ubrani należą do elity towarzyskiej... tutaj używają oni narkotyków po 75 fr. za gram i trawią bezsenne długie noce w miłym półśnie i odrętwieniu, oderwaniu od rzeczywistości.

— — — — — —

W Domu Zdrowia zgłasza się do naczelnego lekarza młody pacjent.

— Czy pan jest zdecydowany?

— Panie doktorze przyszedłem sam i oddaję się w pańskie ręce.

— Kiedy pan chce tu zamieszkać?

— Od zaraz. Mogę w tej chwili zatelefonować do siebie, żeby mi przysłali moje rzeczy i bieliznę.

Doktór patrzy na chorego. Wysoki, szczupły, jasnowłosy. Zna go. Ma lat 27. Artysta dramatyczny. Codzienna jego dawka: 20 centygramów.

— Czy dziś brał pan zastrzyk?

— Nie? Oddaję się w pańskie dobre ręce.

— Pan doskonale znosi pozbawienie się zastrzyku? — doktór bada mu puls z dziwnym uśmiechem.

Młody człowiek wybucha nagle łkaniem, łamie ręce, uderza niemi po kolanach: „Panie doktorze — błaga — niech mi pan zrobi zastrzyk! jeden jedyny! nie mogę wytrzymać"!

Nieszczęśliwy artysta przyszedł tu nie po to, żeby się wyleczyć, ale po truciznę, której nie może narazie skądinąd dostać.

„La maison de Sante" urządzony jest luksusowo. Nic dziwnego. Schronisko to przeznaczone jest dla ludzi bogatych. Trucizna nie dochodzi do ubogich. Śliczny park. Słońce oświeca wilgotne złoto umarłych liści. Snuje się po alejach młoda artystka. Dwa miesiące na rok spędza tu na leczeniu się, dziesięć na zatruwaniu. Raz zażyła morfiny przed przedstawieniem, ot tak sobie, bez przekonania, przez snobizm. Grała doskonale. Zyskała burzę oklasków. Od tego dnia grać już nie może bez narkotyku.

—:o:—

Abisyńczycy przy powitaniu dostojnika

obnażają się po pas.

Różne sposoby oddawania czci.

We wszystkich niemal państwach wschodu padnięcie na ziemię jest powszechną formą powitania znakomitszej osobistości. Gest ten wyraża cześć

dla dostojnej osobistości,

wobec której witający ją, czyniąc się bezbronnym, zdaje się symbolicznie na jej łaskę - niełaskę, tak jak pokonany zwycięzcy. Czyż nie jest to gest, którego źródłem była brutalność walki? Despotyzm orjentalny zna ten jeden tylko sposób oddania czci zarówno Bogu jak i możnym tego świata. Opuszczenie się na kolana i dotknięcie czołem ziemi jest tylko uproszczeniem padnięcia na ziemię. W ten sposób oddawali cześć carom bojarzy moskiewscy aż po początek 18 w.

Dalszą ewolucją, uproszczeniem tego pierwotnego pokłonu jest zwykłe przyklęknięcie Japończyków i Chińczyków, którzy w ten sposób się witają. Przy zwyczajnem powitaniu

zginają kolano,

witając wyższą stanowiskiem osobistość klękają na oba kolana.

Savoir vivre chiński zna ośm stopni pokłonu, od przyklęknięcia z dziewięciokrotnem uderzeniem czołem o ziemię, do lekkiego skinięcia głową. Ukłon szóstego stopnia polega na zgięciu kolana; tem samem jest europejski ukłon dworski, obowiązujący dla dam.

Tak samo objawy czci względem Boga są symbolem najzupełniejszego oddania się na łaskę i niełaskę; przyklęknięcie, posypanie głowy pyłem, na znak, że przed Stwórcą jest się marnym prochem, złożenie dłoni, na znak, że rezygnuje się

z siły muskułów,

która jest bronią ostateczną.

W czasach pierwotnych pokonanym odbierano odzież. U wielu ludów pierwotnych więc obnażenie częściowe ciała jest formą oddania czci. Abisyńczycy obnażają się przy powitaniu dostojnika po pas. Persowie zrzucają obuwie, my zaś obnażamy głowę. Jest to ostatni ślad szczątkowy czegoś, co tkwi w czasach przedhistorycznych. Symbol ten w wojsku ogranicza się już tylko do podniesienia dłoni i przyłożeniu jej do daszka czapki. Zabytkiem szczątkowym, który przypomina również bardzo zamierzchłe czasy, jest to, zwyczaj, który nakazuje damom w czasie przyjęć dworskich ukazywać się

z dekoltem i obnażonemi ramionami.

Witający okazuje witanemu symbolicznie swoją podległość i chce ponadto usposobić go dla siebie przychylnie. To właśnie jest źródłem pocałunku, który tak szerokie ma zastosowanie w ceremonjale powitalnym. Całowano więc ziemię przed władcą, jego stopę, lub kraj szaty, wreszcie rękę.

Uścisk dłoni przy powitaniu był kiedyś dowodem, że spotykają się oto dwaj równi sobie i nie żywią względem sobie wrogich zamiarów.

Gest powitalny idzie w parze z pozdrowieniem słownem. Znany z Biblji zwyczaj, nazywania się rabem w stosunku do Jehowy. Zwyczaj ten właściwy jest kulturze

wszystkich narodów semickich.

Chińska etykieta nakazuje młodszym, by rozmawiając ze starszymi, nazywali się „młodszymi głupimi braćmi", starszy zaś mówi o sobie, nazywając się „starym głupcem".

Nagroda dla idealnej pary małżeńskiej.

Zabawny zwyczaj angielski.

Podajemy niezwykle zabawny zwyczaj angielski, który przetrwał po dzień dzisiejszy w prowincji Essex.

Raz w roku zbiera się areopag, złożony z czcigodnych radnych miejskich, wybierający pary małżeńskie, które uchodzą za idealnie dobrane. Uczestnicy konkursu dzielą się na dwie kategorje: do pierwszej należą

sędziwi małżonkowie,

którzy gotowi są udowodnić czarno na białem, że się nigdy nie kłócili, — do kategorji drugiej należą młodzieńcy, których niewola małżeńska trwa zaledwie od roku.

Konkurs odbywa się w pobliżu toru wyścigowego, pod olbrzymim namiotem. Na wzniesieniu zasiadają czcigodni sędziowie. Starszy pan, pełniący funkcje prokuratora zadaje kłopotliwe pytania swoim ofiarom, usiłując przychwycić je na

gorącym uczynku kłamstwa.

Po przesłuchaniu kilku „oskarżonych" pozostała na stradzie para staruszków. Liczni świadkowie złożyli zeznania o szczęśliwem pożyciu małżonków, to też jury przyznało im tytuł „idealnej pary". Zwycięzców konkursu wywindowano na ukwiecone łoże i w triumfalnym pochodzie obnoszono po miasteczku. Poczem szczęśliwi małżonkowie musieli uklęknąć

na stosie ostrych kamieni

i odebrali z rąk sędziów nagrodę zwaną „Flitchem".

Jest nią połowa wieprza.

—:::—

Krateczki sądowe.

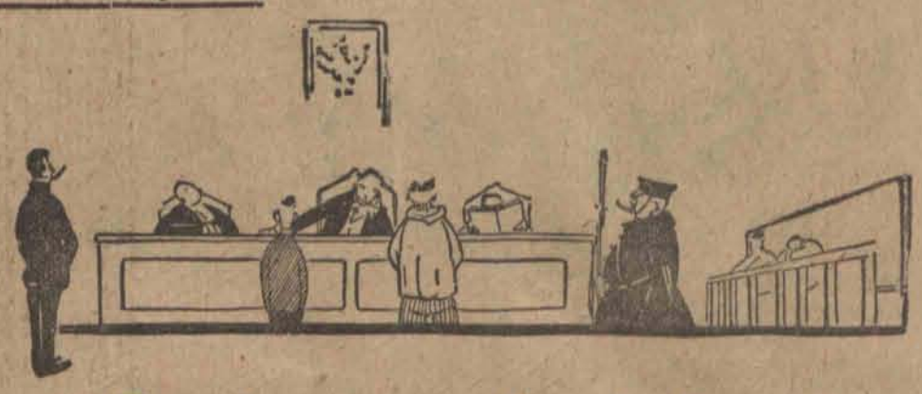

Fatalna noc buchaltera.

Konflikt z dorożkarzem.

Zdarza się, iż najprzyzwoitszy pod słońcem człowiek, na dobrem stanowisku, ojciec rodziny, cichy, skromny, potulny, lojalny wobec wszelkich władz od dozorcy domowego począwszy a na posterunkowym skończywszy, dobrze ułożony, czyściutko ubrany ni stąd ni zowąd zaczyna szaleć! Moment taki przychodzi, gdy go się najmniej można spodziewać. I wówczas wyżej opisane homo przedstacza się w światoburczą bestję za nic sobie mająca wszelki autorytet i dopuszczające się kawałów, wkraczających, zaiste w dziedzinę niemożliwości. Doświadczony psycholog nie będzie się temu dziwił, ponieważ wie, iż dusza ludzka jest konglomeratem wszelkich niemożliwości i możliwości, które ni stąd ni zowąd przejawią się z niezwykłą mocą, by następnie zagasnąć znowu.

Te fenomeny psychiczne są w pierwszym rzędzie wywoływane zbytniem użyciem napojów wyskokowych, o czem zresztą będziemy się mogli przekonać z poniższego przykładu, w którym opowiada się o niesamowitych przygodach Adolfa Fercha.

SOLIDNY BIURALISTA.

Pan Ferch 37-letni, żonaty, wysoce stateczny mężczyzna, inteligentny, piastuje stanowisko księgowego w jednej z najpoważniejszych firm łódzkich „Maksymiljan Jukubowicz" od lat czternastu zgórą. Proszę to wziąć pod uwagę: tyle lat nie usiedzi na posadzie człowiek o usposobieniu awanturniczem nie wzbudzającem zaufania. Mamy przeto oczywisty dowód, że pan Ferch jest człowiekiem nad wyraz solidnym.

Niestety, pan Ferch miał jedną wadę, że tak powiem organiczną. Otóż głowa jego była zbyt słaba na alkohol i przy spożyciu większej ilości zdradzieckiego płynu, zacny biuralista zmieniał się wprost do niepoznania. Realizując przysłowie „co na drodze, to nieprzyjaciel" wyczyniał po pijanemu takie brewerje, że aż doprawdy skóra na człowieku cierpnie ze zgrozy.

Skądinąd coprawda wiemy, że p. Ferch jest abstynentem i tylko raz jedyny w krytyczną noc z 25 na 26 września 1927 upił się tak, że narobił tyle kramu i sobie i innym ludziom oraz jednemu zwierzęciu.

Upił się zaś pan Adolf na zabawie. Gdzie ona się odbyła i z jakiej intencji tego niestety powiedzieć nie umiem, ponieważ nie wiem. Ciekawych odsyłam po informacje do źródła. I oto w stanie więcej niż nietrzeźwym powracał pan Ferch do domu do stęsknionej swej połowicy. W drodze jednak doszedł do wniosku, że o wiele lepiej będzie pojechać dorożką, ponieważ nogi jego, opisując ustawicznie wdzięczną elipsę, odmówiły mu wreszcie posłuszeństwa.

A tu jak na złość ani jednej dryndy na pustej o tak późnej porze (godzina 3-cia w nocy) ulicy Aleksandrowskiej.

Nagle: Eureka! wykrzyknął p. Ferch na wzór Archimedesa. Oto do bramy domu Nr. 11 wjeżdżała autentyczna łódzka dorożka z dryndziarzem na koźle.

— Fee panie, pssst... stój no pan... pojedziemy do domu! — zawołał p. Ferch.

Należy w tem miejscu podkreślić, że nasi dorożkarze z zasady nie wożą ludzi pijanych, obawiając się słusznie konfliktów na tle zapłaty. Dlatego też dorożkarz Anychowski nie zareagował rozmyślnie na wołania p. Fercha. Krew zawrzała w buchalterze. Przystąpił do dorożki i po raz wtóry nakazał dorożkarzowi jechać z nim w kierunku domu.

ZEMSTA.

A gdy się spotkał znowu z odmową począł targać co siły za dyszle niewinną szkapę, usiłując ją zatrzymać. Nie udało mu się to jednak, natomiast dryndziarz zaaplikował mu porcyjkę epitetów, o których mówią, że są „dorożkarskie". Na co pan Adolf Ferch zareagował wtargnięciem do dorożki, gdzie zabrał się z rzadką gorliwością do zdzierania sukna, kryjącego siedzenia. Wówczas biedny właściciel dryndy narobił gwałtu, tak że na miejsce zjawił się posterunkowy IV komisarjatu, który widząc jegomościa pod gazem, usiłował go zabrać z sobą do komisarjatu gwoli wytrzeźwieniu. I oto stała się rzecz której sam pan Ferch nigdyby się po sobie nie spodziewał. Mianowicie uderzył funkcjonarjusza policji dwa razy w twarz, niezależnie zaś od powyższego ugryzł go w palec. Dopiero przy pomocy drugiego posterunkowego udało się doprowadzić rozhukanego biuralistę do komisarjatu.

W dniu wczorajszym zaś stanął pan Ferch przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Na przewodzie oświadczył, iż krytycznej nocy był faktycznie do niemożliwości pijany, po za tem zaś nie pije nigdy i dlatego prosi o łagodny wymiar kary.

Po naradzie p. sędzia Zaborowski skazał Adolfa Fercha na 100 zł. grzywny.

Sa-wicz.

—:o:—

Wzruszająca tragedja rodzinna.

Matka z synem w objęciach śmierci.

Niezwykła tragedja rodzinna rozegrała się onegdaj w Wiedniu, a jej ofiarą padło życie dwojga ludzi: 54-letniej Teresy Schlee i jej 20-letniego syna, studenta Józefa Schlee. Wdowę i jej syna znaleziono w ich mieszkaniu bez życia z powodu otrucia gazem świetlnym.

Bliższe szczegóły są następujące: pani Schlee, wdowa po wysokim urzędniku pocztowym z wielką starannością zajmowała się wychowaniem

swego jedynego syna.

Józef uczył się doskonale i rokował najlepsze nadzieje. Niestety przed rokiem począł młodzieniec zapadać na zdrowiu. Lekarze nie mogli się zorjentować co do rodzaju choroby. Dopiero niedawno stwierdzono, że chłopak, mimo tak młodego wieku ma raka, a zło poczyniło już tak wielkie postępy, że nie było już mowy

o wyleczeniu.

Wówczas w duszy zrozpaczonej kobiety zrodził się plan straszliwy. Postanowiła skrócić cierpienia jedynaka, a zarazem pozbawić siebie życia. Z listu przez nią pozostawionego, a skierowanego do rodziny, widać, że student zgodził się na plan matki.

Służąca, którą oddalono pod jakimś pozorem, powróciła jednak wcześnie do domu.

Było już zapóźno.

Młodzieniec nie żył, a matka jego dawała tylko słabe oznaki życia, tak, że nie można już było jej uratować...

—:::—

PIJANA LIMUZYNA.

Dostawca tanich samochodów.

Brygadjer policji Desjobert w Paryżu zauważył raz wieczorem elegancką limuzynę, która była nadzwyczaj niewprawnie prowadzona, wjeżdżała na trotuar, parę razy omal nie wpadła

na inne samochody.

Przypuszczając, że szofer jest pijany, brygadjer Desjobert podszedł do auta, zatrzymał je i zaczął legitymować szofera.

Wzięty w krzyżowy ogień szofer jąkał się, a wreszcie przyznał się, że auto ukradł. Jak się okazało niefortunnym szoferem jest niejaki Emil Cleve. Kradł auta „zawodowo" i sprzedawał je międzynarodowej szajce złodziejskiej, z którą był w stałym kontakcie.

— Ponieważ bardzo źle kieruję autem — powiedział jakby na swe usprawiedliwienie Cleve — kradłem auta tylko

na pochyłych ulicach,

żebym mógł prędzej uciec.

Złodzieja osadzono w więzieniu. Policja czyni energiczne poszukiwania za jego wspólnikami.

Zaliczka na sławę.

Oryginalne poglądy dyktatora hiszpańskiego.

Hiszpański dyktator Primo de Rivera obchodził niedawno uroczyście rocznicę obalenia konstytucji i objęcia władzy.

Wygłoszono z tej okazji wiele mów, urządzono sporo bankietów, a Primo de Rivera otrzymał złoty medal pracy. To odznaczenie nie zadowoliło jednak dyktatora.

W rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył z godną podziwu szczerością i otwartością:

— Marzę o tem, aby kiedyś marmur i bronz mówiły do potomnych

o moich zasługach.

Ludzie jednak nie grzeszą wdzięcznością. Muszę się sam o to postarać, aby o mnie nie zapomnieli".

I zapowiedział dziennikarzowi, że w najbliższym czasie wzniesie się w Madrycie wspaniały jego posąg, wykonany przez znanego rzeźbiarza hiszpańskiego Ramoneza, który wykonał już przed kilku laty **sławne popiersie króla Alfonsa.**

Byłaby to ze strony dyktatora pewnego rodzaju zaliczka na sławę pośmiertną. Czy ona rzeczywiście opromieni kiedyś imię Prima de Rivery — to narazie trudno przewidzieć.

W każdym razie należy stwierdzić, że dyktator hiszpański idzie śladami Mussoliniego. Włoch jest jednak trochę zręczniejszy i nie gra w otwarte karty.

A może zagramy partyjkę?

Gra w obłokach.

Na samolocie amerykańskiej linji lotniczej trzech pasażerów, dwie młode panienki i reporter pisma nowojorskiego, odbywało

podróż lotniczą.

Gdy aparat znajdował się na wysokości 1100 m. pilot zwrócił się do pasażerów i zaproponował partyjkę whista. Ku zdumieniu znajdujących się w kabinie lotnik opuścił swe siedzenie i oświadczył, że samolot dzięki przyrządowi stabilizacyjnemu poleci sam i że nie ma żadnych podstaw

do obawy.

Rozpoczęła się partja. Pasażerowie byli jednak za bardzo wzruszeni niebezpieczeństwem sytuacji i przegrywali do spokojnego pilota.

Grę zakończono dopiero, gdy kilka kart wyleciało przez niebacznie otworzone okno.

—.

Dzień w Łodzi.

Chcesz, bratku, okraść złodzieja?

Trafił swój na swego.

Wiktor Rygalski, rodem z pod Płocka, wyspecjalizowawszy się w okradaniu bliźnich rozpoczął „artystyczne" tournee po Polsce, bowiem lubił łączyć pożyteczne z przyjemnem.

W czasie swej podróży Rygalski

zawadził też o Łódź.

Podczas parudniowego pobytu w kominogrodzie nie mógł jakoś nic zarobić i dopiero w dniu wczorajszym nadarzyła mu się okazja.

Przechodząc ulicą Brzezińską dobrał się

do kieszeni

jakiegoś przechodnia odzianego w palto z fokowym kołnierzem; ten jednak poczuł cudzą dłoń i odwróciwszy się błyskawicznie pochwycił Rygalskiego za gardło.

— Chcesz okraść bratku złodzieja? syknął przez zęby i uderzył go pięścią w twarz. Silne uderzenie pozbawiło Rygalskiego paru zębów i

zmiażdżyło mu nos.

Rygalski upadł na ziemię. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego, a dalszą „kuracją" pechowca zajęły się władze bezpieczeństwa publicznego.

Ruch w eleganckim pokoju.

Przyjęcie u służącej.

Antonina Skowronkówna, lat 19, służąca zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 4 poznała przed kilku tygodniami niejakiego Władysława Rucha. Chłopak zaprezentował się dziewczynie ze swej najlepszej strony, udawał uczciwego i statecznego, więc nic dziwnego, że Skowronkówna kiedy chlebodawcy jej

poszli do teatru

zaprosiła Rucha do siebie na kawę. Kiedy wyszła z stołowego pokoju do kuchni, Ruch rozejrzał się okiem znawcy po lokalu i skradł z niego cały

tuzin srebrnych łyżek,

wartości około 400 złotych.

Odchodząc umówił się z dziewczyną na dzień następny do kina. Skowronkówna usuwając z pokoju ślady bibki spostrzegła z przerażeniem brak łyżek. Bojąc się aby chlebodawcy nie posądzili jej o kradzież i nie oddali w ręce policji Antonina usiłowała

otruć się karbolem.

Desperatkę przewieziono karetką pogotowia do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Nieuczciwego Władysława Rucha poszukuje policja.

Kiepski interes przed ślubem.

Konkurent z Przedborza.

Do wdowy po bogatym kupcu kutnowskim Sury Wejnkranc, zamieszkałej od kilku miesięcy w Łodzi przy ulicy Nowomiejskiej 31, zalecał się niejaki Samuel Irys z Przedborza. Swat przedstawił go jako

człowieka zamożnego

o nieposzlakowanym charakterze. Dzięki takiem zapewnieniom Wejnkrancowa zdecydowała się wyjść powtórnie zamąż. Kiedy przed ślubem Irys zaczął rozprawiać o swych rzekomych tranzakcjach, przynoszących mu wspaniałe dochody, Wejnkrancowa postanowiła przystąpić

do spółki.

Irys nie chciał się zgodzić, kiedy jednak wdowa zaczęła go prosić, aby nie odmawiał przyszłej żonie, przyjął od niej 3000 złotych i od tej pory nie pokazywał się więcej u niej w domu. Niepokoiła się Wejnkrancowa o swą gotówkę, a kiedy wreszcie przekonała się, że padła ofiarą

sprytnego oszustwa,

zameldowała onegdaj policji. Samuela Irysa poszukują władze śledcze.

—o—

Sen wśród płomieni.

Niedola bezdomnej.

Marjanna Bartczak, bez stałego miejsca zamieszkania, wałęsała się przez dnie całe po mieście, a wieczorem opuszczała Łódź w poszukiwaniu noclegu u

łaskawych wieśniaków.

Nie zawsze jednak udawało się jej znaleźć schronienie. Często wypraszana z ciepłej izby musiała szukać schronienia w jakimś chlewie lub poprostu gdzieś pod stodołą.

Ubiegłej nocy szczęście również nie dopisało Bartczakównie, przed mrozem zmuszona była przykucnąć pod kupą starej słomy po za budynkami gospodarskiemi we wsi Miłów pod Łodzią.

Bartczakówna wydobyła z zawiniątka ogarek papierosa i zapaliwszy go ostatnią zapałką ułożyła się do snu. Po pewnym czasie zbudził ją dotkliwy ból. Przetarła oczy i zobaczyła siebie

wśród płomieni.

Na wszczęty przez nią alarm zbiegli się wieśniacy i ugasiwszy ogień, opatrzyli poparzoną Marjannę Bartczak, poczem odwieźli ją do szpitala miejskiego w Łodzi.

Stan jej jest bardzo ciężki.

—x—

Córeczka nieostrożnej matki.

Alarm w całym domu.

W dniu wczorajszym mieszkańcy domu przy ulicy Goplańskiej 33 byli świadkami wypadku, który gdyby nie szybka orjentacja któregoś z lokatorów pociągnąłby za sobą

śmierć dziecka.

Zamieszkująca na pierwszem piętrze niejaka Piechocka napaliwszy w żelaznym piecyku wyszła pozostawiając w mieszkaniu czteroletnią córkę Pelagję. Ruchliwa dziewczynka w pewnej chwili piecyk ten przewróciła. Od rozpalonych węgli zajęło się ubranko. Krzyki dziecięcia zaalarmowały wszystkich niemal lokatorów domu. Daremnie usiłowano wyważyć drzwi mieszkania, skąd dochodziły coraz słabsze krzyki dziewczynki. Jeden z lokatorów nie namyślając się wiele przystawił

drabinę do okna

i po niej wszedł do mieszkania. Dziecko w płomieniach widząc człowieka wyciągnęło do niego swe popalone rączki. Lokator szybko stłumił na niem ogień a lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku pozostawił córkę zrozpaczonej matce.

—:—

Smutny czyn chorego.

Samobójstwo sublokatora.

Z Poznania donoszą:

Mieszkańcy domu przy ul. Półwiejskiej 28, zaalarmowani zostali w sobotę wieczorem złowieszczą detonacją strzału rewolwerowego. Strzał padł w pokoju ślusarza Mieczysława Śmiśniewicza, zamieszkałego u pp. Gryszków. Zaniepokojony Gryszka pobiegł natychmiast do pokoju swego sublokatora. Oczom jego przedstawił się straszny obraz. Na podłodze leżał

w kałuży krwi Śmiśniewicz.

Zaciśnięte usta wskazywały na wielkie cierpienie. Ręka kurczowo ściskała rewolwer.

Zaalarmowano natychmiast policję. Przybyły lekarz stwierdził śmierć wskutek rany postrzałowej w skroń.

Śledztwo wykazało, że przyczyną tego tragicznego kroku była nieuleczalna choroba.

Szkoła tańca
W. LIPINSKIEGO TRAUGUTTA 1. (Grand - Hotel)
Od 16-do: wykłady popularne WALCA i MAZURA oraz Lekcje RAKTYCZNE.

Monogram na kożuchu,

czyli jak chłopek poradził sobie ze złodziejem.

Przed paru dniami Michałowi Tomczakowi, bogatemu wieśniakowi z pod Sieradza, nie wykryci sprawcy, struli w nocy

psa podwórzowego

skradli z kurnika 20 gęsi, i kożuch, kupiony na jarmarku w Łowiczu. Na kożuchu pod kołnierzem, córka Tomczaka wyszyła ojcu monogram. Wieśniak postanowił ująć sprawców kradzieży i w tym celu wczoraj wczesnym rankiem wyjechał do Łodzi. Jadąc szosą tuż pod miastem, wyminął się z woźnicą odzianym w kożuch z podniesionym kołnierzem na którym widniał monogram. Sprytny chłopek zatrzymał natychmiast konia i podszedłszy do wozu nieznajomego poprosił o ogień do papierosa. Podczas tego zauważył że na wozie znajdują się gęsi skradzione u niego. Posiadając pewne dane, że osobnik ów jest sprawcą kradzieży, Tomczak nie spuszczał go z oczu aż do rogatek i tu dopiero

polecił go aresztować.

Złodziejem okazał się niejaki Klemens Gółka, również z pod Sieradza. Osadzono go w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 13)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

— Niemożliwe... — odezwał się ktoś.

— Mając taką żonę, takie cudo. — dał z powątpiewaniem ktoś drugi.

Brandstone'owi zabłysły oczy.

— Nie wierzycie? — Zwrócił się do zebranych mężczyzn. — Ja zaraz przedstawię wam dowody. Wiem nietylko to, że Rabdy ma kochankę, ale wiem nawet, jak się ta piękność nazywa.

Wytrzymał pauzę. Spojrzał. Zainteresowanie na twarzach słuchaczy wzrosło.

— Czy słyszeliście o Mary Rodger? — Ciągnął tedy z odcieniem triumfu. — O tancerce Mary Rodger?! Jest to urocza adeptka Terpsychory, popisująca się na scenie Teatru Letniego.

— Więc to ona — padło zapytanie.

— Tak. Ona jest kochanką Rabdy'ego.

Teraz na wszystkich twarzach odmalowało się żywe zaciekawienie. Zewsząd posypały się pytania i wykrzykniki.

— Nie może być!

— Skąd wiesz o tem?

—To chyba niemożliwe!

— Patrzcie go!

— Ładna historja!

Brandstone zaczekał chwilę, dopóki nie przycichło, poczem zabrał głos ponownie.

— Chcecie wszystko wiedzieć?

— Ależ tak, mów prędzej, Brandstone!

— A więc słuchajcie! Przed chwilą na własne oczy widziałem Rabdy'ego z miss Rodger w jednym z odległych kabaretów. Przypadkowo znalazłem się w pobliżu ich stolika. Udało mi się nawet posłyszeć kilka bardzo wiele mówiących zdań z ich rozmowy. Wtem, wyobraźcie sobie! Rabdy spostrzega moją obecność i...

— I?

— ...i skonsternowany wynosi się jak niepyszny ze swą towarzyszką z lokalu. A teraz zapytuję? Czy wszystko to nie jest dostatecznym powodem do postawienia wniosku, że Horacy Rabdy ma kochankę?

— Ależ tak! Najzupełniej! Dowód jest aż nadto przekonywujący! — Ozwały się głosy.

A wślad zatem uwagi:

— Prędzej czy później musiało to nastąpić.

— Zdawna przewidywaliśmy taki epilog.

— Oto przykład, czem kończą się takie egzotyczne zaślubiny.

— Małżeństwo z miłości jest dzisiaj przeżytkiem.

— Miłość? Kto powiedział, że coś takiego istnieje?

Ktoś skłonił się przed Brandstone'm. Był to młodzieniec o cynicznym wyrazie twarzy, z monoklem w oku.

— Ryszardzie, należy ci złożyć życzenia! — Mówił tak głośno, by zagłuszyć wszystkich. O ile mnie bowiem pamięć nie myli, ubiegałeś się swego czasu o względy lady Sulejki, prawda? Wtedy nie miałeś jakoś szczęścia, ale teraz nie omieszkasz chyba skorzystać z okazji i spróbujesz szczęścia na nowo?

— Racja! — zawołał ktoś drugi. — Ryszardzie! Droga stoi przed tobą otworem, a gra warta jest świecy!

Brandstone skrzywił się pogardliwie.

— Nie znajduje żadnej przyjemności w odnoszeniu zbyt łatwych zwycięstw — powiedział tonem mogącym dać do myślenia. — Żałuję tylko, — ciągnął niedbale, — że pozbawiony będę możności ujrzenia, jakie też wrażenie uczyni na tej mroźnej bogini słońca wiadomość o wiarołomstwie małżonka. Zresztą, wiecie co? Mam plan. Sam wybiorę się do niej w roli zwiastuna, o ile mnie, rzecz prosta, jakiś życzliwy przyjaciel Rabdy'ch nie uprzedzi...

Brandstone nie dokończył ostatniego zdania.

W drzwiach salonu ukazała się wyniosła postać hrabiego Jakóba O'Tolly. Jego piękną twarz pokrywała śmiertelna bladość. W źrenicach tliły się iskry gniewu.

— Słyszałem już, — odezwał się dobitnie, — o istnieniu ludzi-potworów, którzy radują się na widok cierpienia bliźnich. Dziś jednak dopiero poznałem przyczynę tej ohydnej radości. Jest to chęć zemsty za doznane upokorzenie, za słusznie okazywaną pogardę.

Patrzał prosto w oczy Ryszardowi Brandstone. Rzekł twardo:

— Postępowanie pańskie niegodne jest człowieka. To podłość!

Przeraźliwa cisza zaległa w salonie. Nie ozwał się ani jeden głos protestu, nikt nie stanął w obronie obrażonego lowelasa. Brandstone stał teraz sam pośrodku salonu, miotany wściekłością.

Zebranym zdawało się, że niechybnie podejmie rzuconą rękawicę, że wybuch jest nieunikniony, że przeciwnicy staną na mecie z bronią w ręku i krew zmyje obelgę.

Omylili się jednak. Nie wiedzieli, że wściekłość Ryszarda jest bezsilna, że wyrzuca mu na twarz w cynicznym uśmiechu.

Tak też się stało. Brandstone'owi wykrzywił twarz jakiś plugawy grymas i niedoszły donżuan, odwróciwszy się do wszystkich plecami, jak śliski płaz wymknął się z salonu.

Hrabia Jakób pozostał na placu. Przez chwilę jeszcze mierzył pogardliwem spojrzeniem zgromadzenie i nie uchyliwszy na pożegnanie czoła opuścił miejsce zebrań członków City-Klubu.

ROZDZIAŁ XIV.

— Cóż to sprowadza do mnie tak rzadkiego gościa? — odezwał się lord Henryk Buttler, ujrzawszy na progu swego salonu Ryszarda Brandstone. — Czy przypadkiem nie przychodzisz oznajmić mi, że po wczorajszem zajściu w klubie zażądałeś satysfakcji od wojowniczego Irlandczyka i prosić mnie na sekundanta w tej sprawie?

d. c. n.

Ogień na gruncie łódzkim ma dziwną cechę usłużności...

„Dział ubezpieczeń od złej konjunktury".

Praktyczna inowacja.

Od pewnego czasu znowu „ryk syreny wśród nocnej ciszy" nie należy w Łodzi do rzadkich wydarzeń... Wielkie i małe pożary wielkich i małych fabryk wydarzyły się w ciągu ostatnich kilku tygodni w tak obfitej ilości, że — mimowoli — nasuwają się tu pewne refleksje natury krytycznej...

Pożary fabryk są w Łodzi czemś... „sezonowem". Nie „chodzą w pojedynkę", przeważnie łączy je pewna „jedność czasu"; są to objawy... masowe. Śmiało tedy można mówić o „sezonie na pożary", jak mówimy np. o „sezonie na towary zimowe" lub o „sezonie na pończochy damskie" i t. p.

Zauważyć to może każdy, kto zwraca uwagę na wypadki życia łódzkiego. Chodzi jedynie o to: kiedy w Łodzi jest sezon na pożary — co wywołuje

„popyt na ogień"?

„Wo liegt der Hund begraben"? — powiedziałby Niemiec. Bo — może to taki sobie przypadek, może „złośliwość losu" a — tak czy owak — obserwacja wykazuje, że pożary zbiegają się w czasie zawsze z t. zw. złą konjunkturą w przemyśle włókienniczym...

Skoro tylko horyzont interesów łódzkich **pokrył się chmurami,** zwiastującemi okres „kiepskich czasów", bezpośrednio potem „cisza nocy łódzkiej" przerywana bywa raz po raz przeraźliwym rykiem syren, zwołujących straż ogniową na pomoc... Oba te zjawiska są na gruncie naszego grodu fabrycznego

niemal nieodłączne od siebie

do tego stopnia, że np. łodzianin, nie interesujący się zupełnie ogólnym stanem interesów, nie mając nigdy bezpośrednio „zielonego pojęcia" o tem, kiedy nastały w przemyśle „złe czasy", a kiedy „dobre" — może jednak doskonale orjentować się każdorazowo w tych sprawach podług... ilości pożarów...

Nadszedł sezon pożarów — zatem: w przemyśle jest zastój... Niema pożarów — zatem: konjunktura w przemyśle jest dobra... Oto niezawodny niemal probierz, którym mierzyć można stan łódzkich interesów.

Dziwna i... zastanawiająca poniekąd jest ta subtelna wrażliwość ślepego żywiołu na konjunkturę w przemyśle łódzkim... Że też taki ogień — bestja wie tak dokładnie, kiedy ma zjawić się na widowni, a kiedy siedzieć cicho... A przecież — wie z precyzyjną dokładnością...

Ta usłużność wrogiego w zasadzie, a czasem przecież tak... pożądanego żywiołu na gruncie łódzkim winna byłaby być właściwie wzięta pod uwagę przez towarzystwa ubezpieczeniowe. Mogłyby one zastosować się do „okoliczności" i zaprowadzić w działalności swej obok albo też zamiast działu ubezpieczeń od ognia — bezpośrednio: dział ubezpieczeń od złej konjunktury...

Fabrykant łódzki ubezpieczałby się od „wybuchu" kiepskich czasów — towarzystwo wypłaca mu jako odszkodowanie taką a taką sumę w dolarach...

Zdaje się bowiem, że taki sposób ubezpieczania się pozbawiłby ogień na łódzkim gruncie jego... dziwnych cech usłużności, polegających na tem, że „wybucha" on tak często we właściwym czasie..

Ta i owa fabryka, zasilona w krytycznej chwili sporą sumkę ubezpieczeniową w brzęczącej gotówce — uchroniłaby się prawdopodobnie od smutnej „konieczności" spopielenia się, firma nie będzie — w żadnym wypadku — narażona na ewentualne lub nieewentualne „przykrości" straż ogniowa nie będzie miała nagłego nadmiaru pracy — krótko powiedziawszy: wilk będzie syty i owca cała, skoro zaistnieje „ubezpieczenie od złej konjunktury"...

Możeby tedy towarzystwa asekuracyjne pomyślały o takiej praktycznej w naszych warunkach inowacji?.. **(faun).**

Takie życie...

Żona: — Czytałam, że według statystyki ludzie żonaci naogół żyją dłużej, aniżeli kawalerowie. Czy to prawda?

Mąż: — Prawda... Ale co to za życie!...

Rozstrój nerwowy

pchnął woźnego muzeum w objęcia śmierci.

Z Poznania donoszą:

W szarym podwórzowym domu przy ulicy Poznańskiej 32 na drugiem piętrze, mieszka woźny Muzeum Wielkopolskiego Leon Arendowski. Ma on żonę,

czworo dzieci,

z których najmłodsze ma jeden rok i prócz tego troje starszych już dzieci, z pierwszego jej małżeństwa. Cała ta rodzina żyje w mieszkaniu składającem się z pokoju i kuchni. Wczoraj o godzinie 8.30 wieczorem Arendowski poszedł do ubikacji a zamknąwszy się tam zażył całą zawartość flaszki z arszenikiem. Arendowskiego wywieziono z ubikacji już na pół żywego i wijącego się w okropnych boleściach. Posłano natychmiast po księdza, a godzinę po wypadku Arendowskiego zabrało pogotowie do szpitala miejskiego. Wszelkie zabiegi ratownicze okazały się bezskuteczne, nieszczęśliwy umarł w męczarniach tej samej nocy. Wypadek tem bardziej jest wstrząsający, że śp. Arendowski pozornie nie miał żadnego powodu do popełnienia zamachu na swe życie. Małżeństwo jego

było szczęśliwe

a sytuacja materjalna pewna. Mężczyzna młody (bo liczył zaledwie trzydzieści kilka lat) zdrów i pełen tężyzny. Przyczyną rozpaczliwego wypadku jest prawdopodobnie nagły rozstrój nerwowy. W ciągu ostatniego dnia swego życia denat nie zdradził absolutnie żadnego zdenerwowania a niedawno był nawet z żoną u spowiedzi.

Zabił ojca matkę i żonę

a potem poszedł do spowiedzi.

Z Poznania donoszą:

W Boruszynie pod Obornikami dokonano ohydnego mordu. 25-letni syn jednego z włościan zamordował siekierą

swego ojca, matkę i żonę.

Śmiertelne ciosy mordercy oszczędziły tylko jego półroczne dziecko.

Powodem mordu miały być ciągłe wyrzuty rodziców i żony, jakoby morderca zaczęsto grywał w karty i tracił majątek rodziców.

Z jak zimną krwią zwyrodnialec czynów swoich dokonywał, świadczyć może to, że po dokonaniu mordu już nad ranem, otarł skrwawioną siekierę o suknię swej żony, poszedł do obory i wydoił krowę, poczem nakarmiwszy dziecko mlekiem, poszedł do parafjalnego kościoła

do spowiedzi.

O 10 rano morderca zgłosił się na policję i opowiedział dokładnie o swym czynie.

Mordercę odtransportowano w kajdanach do więzienia powiatowego w Obornikach.

Aby nikt nie został z próżnemi rękoma...

Co kupić komu na gwiazdkę?

Należy przedewszystkiem zastanowić się nad doborem podarków, rozważyć czem komu zrobi się naprawdę przyjemność i jak ten piękny zwyczaj obdarowywania pomieścić w ramach budżetu.

Przy wyborze upominków trzeba wziąć pod uwagę upodobania i tryb życia osoby, dla której są one przeznaczone.

Dziś, gdy tyle osób

zajmuje się sportem,

można wiele stosownych podarków znaleźć w tej dziedzinie. Naprzykład dla syna lub córki, zajmujących się sportem saneczkowym czy łyżwiarskim, ładne saneczki czy łyżwy będą pewnie pożądanym podarunkiem.

Dla zwolenników lektury znajdzie się pewnie wiele pięknych podarków z nowych wydawnictw literackich. A już szczególniej zalecenia godnych będzie taki podarek dla dzieci, aby wzbudzić w nich zamiłowanie **do czytania.**

Dla osób muzykalnych będą nowe nuty zawsze pożądanym podarunkiem a jeszcze cenniejszym dobry nowy instrument. Dla dzisiejszego roztańczonego świata także nowe płyty gramofonowe, jako akompaniament modnych tańców będą mile widzianym podarunkiem.

Dla starszych osób wybierzemy coś zapewniającego im większą wygodę: jakiś wygodny fotel, ciepłą poduszkę pod nogi, pled, lub jakąś włóczkową miękką ciepluchną kamizelkę czy kaftaniczek.

Mąż żonie sprawi przyjemność jakimś **kosztowniejszym czy skromniejszym klejnotem** — jakiemś boa futrzanem.

Konfekcja trykotażowa także może dostarczyć wielu porządnych podarków dla pań.

Jeśli zaś małżonek wie, że jego żonka jest zapaloną gosposią, że przyjemność jej sprawiła jak najlepsze zaopatrzenie w urządzenia gospodarskie, to znajdzie dla swej pani moc stosownych podarków czy to w naczyniach kuchennych nowego systemu, zapewniających higjenę, oszczędność paliwa i trwałość, czy to w urządzeniach do prania, żelazkach elektrycznych itp.

Jeżeli naodwrót pani chce zrobić przyjemność swemu mężowi, to niech mu pani kupi jakąś wytworną dernier cri krawatkę, koszulę jedwabną lub inne wykwintniejsze, odświętne akcesorja garderoby, którychby sobie może sam nie kupił

ze względów oszczędnościowych,

ale które jednak nęcą jego wyrobiony smak estetyczny. Ładna pyjama z miękkiej flanelki sprawi zapewnie przyjemność panom, którzy nad elegancję przekładają wygodę.

Pomysłowa pani domu znajdzie też zawsze coś stosownego do obdarowania służby, tak, aby w ten przedziwny wieczór wigilijny nikt nie pozostał z próżnemi rękoma, aby światło choinki zapaliło we wszystkich oczach jasny blask radości i zadowolenia.

ZAMIAST FELJETONU.

List otwarty do dyr. Jastrzębca.

Szanowny Panie Dyrektorze!

Znam pana ze słyszenia oddawna. Często o uszy moje odbijało się pańskie nazwisko. Opowiadano mi o panu niestworzone rzeczy. Że jest pan świetnym recytatorem utworów przez się napisanych. Że wespół z ś. p. Sewkiem Michałowskim (oby mu ziemia lekką była) zawojowaliście widownię literackich teatrzyków warszawskich od pierwszego rządu począwszy, hen aż po ostatnią ławę „wysokiej izby". Że jest pan pomysłowym reżyserem i dzielnym organizatorem artystycznych imprez.

Osobiście poznałem pana na inauguracyjnem przedstawieniu „Gongu" i dziś po pięciu uderzeniach tego azjatyckiego instrumentu, śmiało rzucić mogę na szpalty tego dziennika, że wersje krążące o panu są prawdziwe. To też na ostatni rozgłośny dźwięk „Gongu" z prawdziwą przyjemnością wstąpiłem w podwoje pańskiego przybytku przekonany zgóry, że 6-ta artystyczna uczta urządzona pod pańskiem kierownictwem pozostawi po sobie miłe wspomnienie.

I, oczywiście, nie omyliłem się. Goście pańscy bawili się doskonale. Przygotował pan szereg ciekawych atrakcyj, z których na wyróżnienie zasługują:

...„Teorja pocałunku" w wykonaniu misternego Bolcia Kamińskiego oraz zespołu baletowego. Ten malec zupełnie słusznie nazywa siebie donżuanem bowiem po mistrzowsku umie spijać miód z ust pięciu „podkasanych kwiatków."

...Hanka Runowiecka w „Ploteczkach łódzkich" z godną podziwu werwą opowiada o ostatnich nowościach.

...„New York Times" ekscentryczna wokalno-choreograficzna scenka w wykonaniu baletmistrza Wojnara oraz Laskowskiego. Pierwszy popisywał się zręcznemi nogami, drugi — śpiewem. Numerek arcymiły i nawskroś amerykański. W „Szkole Pocałunków" tenże Laskowski jeko pedagog w „gorącej" lekcji wraz z Jaśkówną nastroił „amoroso" całą widownię.

...„Wilk morski" vel Czesław Skonieczny, prawa ręka dyr. Jastrzębca" z humorem opowiadał o swych licznych podróżach i różnych odmianach... wódeczki. Pani inaczej Orlikówna świetnie mu sekundowała. Scenka ta jest perłą całego programu.

...„Chodź pan" — melodyjna piosenka Nela. Jaskówna dowcipnemi słowy oraz przemiłym uśmiechem zachęca obecnych na widowni panów do pokazania się na scenie.

...„Flirt na drapaczu nieba" Sobołtówny z Wojnarem był bardzo pomysłowy i podobał się niezmiernie widzom.

...Świetna pieśniarka Janina Madziarówna w repertuarze Starskiego z finezją szuka eleganta, któryby podjął się ujarzmić jej temperament.

...Krótkie czy długie? — finał uczty. Dobrym Kalasantym Cnotliwskim był Benedykt Hertz, zaś Józiem laureatem konkursu cnoty — Sielański. Poza pikantnemi Jaskówną i Orlikówną wyróżniła się Zofja Duranowska, występująca w roli „cnotki" w długiej sukni. Z typu uchwyconego przez nią biła przewrotność rozkwitającego podlotka.

Przyznaję, dyrektorze, że prawie wszystkie atrakcje przygotowane przez ciebie udały się nadzwyczajnie. Na zakończenie zapytuje „Krótkie czy długie" będzie 6-te uderzenie „Gongu"? Sądząc po frekwencji, zdaje mi się, że „długie i kasowe".

Z poważaniem

R... (reszta nieczytelna).

SPORT.

Czy Czerwoni dostaną trenera?

Kandydatem na to stanowisko jest Węgier, Rauchmaul.

Dowiadujemy się, że jedna z poważniejszych ajencyj sportowych zwróciła się do ŁKS. z propozycją zaangażowania przez ŁKS. na rok 1928 trenera piłkarskiego. Jest nim Węgier p. Rauchmaul, reprezentacyjny gracz Węgier w latach 1913, 14, 16 i 19, członek BTC., lat 35. Rauchmaul jest świetnym sportowcem. Prócz tego, że jest doskonałym piłkarzem uprawia gorąco lekko-atletykę zdobywając w tej gałęzi sportu szereg rekordów. Również zajmuje się sportami zimowemi i należał do reprezentacji Węgier w hockeyu lodowym.

Zarząd ŁKS. posiadając szereg ofert, wobec zbliżającego się walnego zgromadzenia i wyboru Zarządu na rok 1928, postanowił sprawę tę ostatecznie załatwić w końcu grudnia 1927 roku.

—:o:—

Gorący dzień dla Łodzi.

W piątek posiedzenie P. L. P. N. zajmie się ciekawemi sprawami.

Dowiadujemy się, że w piątek odbędzie się w Warszawie posiedzenie pełnego Zarządu PLPN., na którem prócz żywotnych spraw Ligi omawiana będzie w trybie ostatecznym sprawa głośnych wystąpień Turystów w Poznaniu na mecze z Wartą i Łodzi w związku z meczem Turyści — Widzew o puhar.

Jak wiadomo Turyści i Liga Łódzka niezwłocznie po zatargu i wystąpieniu Turystów w miejscowej prasie zwróciły się z obszernemi memorjałami do władz głównych w Warszawie. Liga z prośbą o dyskwalifikacje Turystów. Turyści zaś o udzielenie satysfakcji. Po za tem na tem samem posiedzeniu rozpatrywana będzie sprawa ostatecznego zlikwidowania przewlekającego się zatargu piłkarskiego, gdyż dotychczas mimo całego szeregu posiedzeń, jakie odbyły komisje obu związków do ostatecznego pogodzenia się nie doszło.

Herbstreich zasilić ma barwy Legji.

Niesprawdzone wersje.

Dowiadujemy się, że doskonały gracz Łódzkiego Towarzystwa Sportowo-Gimnastycznego Henryk Herbstreich wg. prasy warszawskiej, ma zasilić w najbliższym czasie barwy „Legji". Łódź straciłaby zatem najlepszego prawego łącznika. Z innej strony dowiadujemy się znów, że Herbstreich ma bronić barw Fioletowych.

Wszelkie te pogłoski są o tyle możliwe, że Herbstreich powtórnie zasili po powrocie z Torunia, macierzysty klub ŁTSG. pod warunkiem, że w roku 1928 będzie grać, jeżeli ŁTSG. wejdzie do extra klasy piłkarskiej. Jak wiadomo ŁTSG. zajęło w mistrzostwach Lig Okręgowych III miejsce.

—:::—

Klasyfikacja reprezentacyjnych drużyn Europy w piłce nożnej.

O Polsce zapomniano.

Wychodzące w Zurychu pismo sportowe „Schweizeriche Fussball und Athletig Zeitung" podaje następującą klasyfikację europejskiej piłki nożnej:

1) Czechosłowacja, 2) Austrja, 3) Węgry, 4) Szwecja, 5) Włochy, 6) Hiszpanja, 7) Niemcy, 8) Danja, 9) Holandja, 10) Belgja, 11) Szwajcarja, 12) Francja.

Polska nie została wogóle wzięta w rachubę, co świadczy, jak nisko zagranicą cenią poziom naszego piłkarstwa.

—:::—

„Verdun"... na srebrnej taśmie filmowej.

Nieśmiertelna sława zwycięstwa Francji w przeróbce kinowej.

Od dawien dawna wielkie heroiczne walki były tematem licznych poematów. Tak jest też i obecnie. Dawniej jednak pisano na ten temat wojen powieści i poezje, które mogły być podziwiane jedynie przez rodaków twórcy, w dzisiejszych zaś czasach wszyscy ludzie na całej kuli ziemskiej mogą się porozumiewać jednym językiem...

językiem filmu.

Człowiek każdej rasy i każdej narodowości jednakowe będzie miał uczucie, patrząc na obraz, odtwarzający epopeę wojenną, epopeę bohaterstwa i zupełnego poświęcenia się.

Nie poezja a film będzie rozpowszechniał nieśmiertelną sławę Verdun.

Verdun... Ta nazwa ma jakiś urok niewysłowiony. Nigdy Francja nie była opromieniona większą sławą, nigdy nie miała większego znaczenia tak u swych sprzymierzeńców, jak i u swych wrogów.

Francuzi postanowili tę sławę Verdun uwiecznić i rozgłosić ją po całym świecie, dlatego też

stworzyli potężny film „Verdun".

„Verdun" jest dokumentem autentycznym, jest ściśle zgodnym z prawdą odtworzeniem walk w czasie wojny światowej. Wiele zdjęć wykonanych jest podług kolekcji zdjęć wojskowej sekcji kinematograficznej. Jest to dzieło wykonane staraniem Francuskiego Stowarzyszenia Byłych Kombatantów, a szczególnie p. Buhot, kierownika sekcji kinematograficznej tegoż stowarzyszenia.

W przeciągu dwóch lat p. Buhot szukał pomiędzy dokumentami kinematograficznemi poszczególnych elementów filmu, któreby wyjaśniły dokładnie wszelkie sposoby walki w nowoczesnej wojnie.

Przed oczyma naszemi przesuwa się bitwa pod Verdun, która odżyła na taśmie filmowej w całej swej grozie, dzikości i niezwykłej wspaniałości jednocześnie. Fabuła odznacza się tak świetną obserwacją i inteligentnem ujęciem, że powiększa jeszcze niezatarte wrażenie, jakie pozostawia obraz.

Dzięki p. Buhot bohaterowie filmu stają się nam bliscy, towarzyszący im we wszystkich fazach dramatu, żyjemy, myślimy, walczymy, cierpimy i triumfujemy razem z nimi...

P. Buhot nie ograniczył się jedynie do odtworzenia walk, w filmie jego widzimy pełne grozy sceny wysiedlania ludności z prowincji wschodnich, ogarniętych wojną

bitwy na dalekiem morzu

i w powietrzu w okresie kampanji Verdun. Wydobywa on z pośród mroków śmierci postacie generałów Guymener i Mangina. Jednem słowem — przywraca do życia epokę minioną, przedstawia ją z największą dokładnością, tworzy najzupełniej wierny obraz historyczny.

„Verdun" które obiegło wszystkie ekrany francuskie zabłyśnie bezwątpienia również na wszystkich ekranach Polski.. St.

—x—

Konferencja Bibljotekarzy Ognisk Polskiej Y. M. C. A.

W dniach 17 i 18 grudnia r. b. odbędzie się w Łodzi konferencja bibljotekarzy Ognisk Polskiej YMCA celem ujednostajnienia prac bibljotekarskich na terenach poszczególnych Ognisk. W konferencji wezmą udział przedstawiciele sześciu ognisk. Bogaty program zjazdu jako też i wydatna pomoc dyr. Miejskiej Bibl. Publ. p. Augustyniaka pozwalają sądzić, że Zjazd ten przyczyni się odpowiednio do rozwoju czytelnictwa w Polsce.

—

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 funt szterl. 43.50. Za 100 złotych: Zurych 58.—, Berlin 47.72 i pół — 47.42 i pół, wypłaty telegraficzne na Warszawę 46.65, Katowice 46.87 i pół — 47.07 i pół, Poznań 46.90 — 47.10. Wiedeń czeki 79.32 — 79.60, Praga 378.50.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Paryż. Zamknięcie: Londyn 124.02, N. York 25.39 1/8, Belgja 355.50, Hiszpanja 427.—, Włochy 137.63, Szwajcarja 190.50, Danja 681.—, Holandja 1027.50, Norwegja 674.—, Szwecja 686.25, Rumunja 1[illegible].70, Niemcy 606.25.

Londyn N. York 4.88 11/32, Holandja 12.07 19/32 Szwajcarja 25.28 1/8, Portugalja 98.87, Wiedeń 34.63, Warszawa 43.50.

Zurych. Paryż 20.38 i pół, Londyn 25.28 1/4, N. York 5.17.65, Berlin 123.62, Wiedeń 73.01 i pół, Warszawa 58.10, Bukareszt 3.21.

Nowy York. Dewizy. Londyn 4.88 9/32, Paryż 3.93 3/4, Berlin 23.88 3/4, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25, Bukareszt 0.62.

BAWEŁNA.

N. York. Amerykańska. Otwarcie: grudzień 18.36, styczeń 18.30 — 32, marzec 18.52 — 53, maj 18.64 — 73, lipiec 18.66 — 68, październik 18.33. Środkowe I: grudzień 18.43, styczeń 18.36, marzec 18.55, maj 18.75, lipiec 18.71, październik 18.35. Zamknięcie: grudzień 18.18 — 19, styczeń 18.16 — 18, marzec 18.38 — 40, maj 18.51 — 55, lipiec 18.50, sierpień 18.40, wrzesień 18.24.

Liverpool, 13 grudnia. Egipska. Styczeń 16.40 marzec 16.65, maj 16.82.

Aleksandrja 13 grudnia. Egipska. Sakellaridis. Styczeń otw. 32.20, zamk. 32.91, marzec otw. 32.50, zamk. 33.30, maj otw. 32.58, zamk. 33.52, listopad otw. 33.40, zamk. 34.20. Ashmouni: Luty otw. 25.25, zamkn. 25.80, kwiecień otw. 25.75 zamk. 26.10, październik otw. 25.25, zamkn. 25.60 grudzień otw. 25.10, zamk. 25.60.

Nowy Orlean, 13 grudnia. Amerykańska. Zamknięcie: styczeń 18.25, marzec 18.45 — 47, maj 18.56 — 58 lipiec 18.46 — 48, październik 18.05 — 06, grudzień 18.22 — 23.

Liverpool, 13 grudnia. Havas. Otwarcie: styczeń 9.94, marzec 9.94, maj 9.95, lipiec 9.92.

Zamknięcie: styczeń 9.98, marzec 9.999, maj 9.99, lipiec 9.96.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ DALSZE OSŁABIENIE.

Warszawa, 14 grudnia. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowcza, żyto kongresowe 39.25, otręby żytnie 27.00. Ceny orjentacyjne ustalone przez Komisję Notowań, fr. Warszawa. Pszenica 51.50 — 52.00, jęczmień brow. 42.50, — przemiał 37.00 — 38.00, owies 37.00 — 38.00, mąka pszenna warsz., lubel. I kres. 4/0 A 82.00 — 85.00, mąka pszenna 4/0 74.00 — 77.00, mąka żytnia pytlowa 65 proc. 56.00 — 58.00. Usposobienie słabsze. Obroty średnie. Oczuwa się duży brak gotówki.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Obroty na giełdzie mniejsze. Zapotrzebowanie zostało pokryte przez Bank Polski z udziałem banków prywatnych, które pokryły zapotrzebowanie na dewizy europejskie. Dokonano drobnej tranzakcji Holandją po 360.65 i Wiedniem 125.72 i pół oraz orjentacyjny kurs Belgji 124.75. Dolar w obrotach prywatnych 8.88 i pół — 8.88 3/4, złoto 4.72 w żądaniu — bez tranzakcji.

MNIEJSZE ZAINTERESOWANIE PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

W związku z brakiem gotówki zainteresowanie papierami procentowemi było mniejsze i zaofiarowanie było duże, wobec czego kursy uległy nieznacznemu obniżeniu się, jednak materjał cały został wykupiony przez Bank Polski. Z papierów państwowych słabsza tendencję miała 5 proc. Pożyczka Dolarowa, zaś chwiejna i z dnia na dzień zmieniająca swój kurs 5 proc. Pożyczka Konwersyjna, Kolejowa była mocniejsza. Listy zastawne w zaofiarowaniu przy tendencji słabszej. Na rynku obligacji panował spokój, do tranzakcyj nie dochodziło.

MAŁY RUCH NA GIEŁDZIE AKCYJNEJ.

W związku ze zbliżającym się medic daje się coraz więcej odczuwać na rynku brak złotych wskutek czego banki zupełnie nie angażowały się w materjał, kulisa stosunkowo nie skupywała już nowego, wobec czego zapanowała tendencja cokolwiek słabsza. Przed świętami nie można się spodziewać żadnego poważniejszego ożywienia, które jak przewidują nastąpi dopiero z końcem stycznia, kiedy to całkowicie zostaną uregulowane płatności ultimowe.

Z grupy bankowej mocniejszą tendencję miał Bank Polski oraz aZchodni, dla pozostałych zaś zainteresowania nie było.

De Beaumarchais, nowy poseł francuski w Rzymie otrzymał misję rozwiązania konfliktu włosko-francuskiego.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XVI LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

II-ga klasa.

Pierwszy dzień ciągnienia.

Zł. 60.000 Nr. 115496.

Zł. 5.000 Nr. 79816.

Zł. 2.000 Nr.: 79947, 103328.

Zł. 1.000 Nr. 89024.

Zł. 500 Nr.: 49605, 112799.

Zł. 300 Nr.: 14556, 34852, 42459, 56062.

Zł. 250 Nr.: 4458, 6691, 16134, 17218, 19178, 23230, 26564, 33903, 34369, 39108, 90958, 117024.

Zł. 200 Nr.: 6414, 8348, 16133, 34817, 44006, 46525, 49868, 54332, 54857, 55099, 62297, 65796, 66850, 67265, 74929, 116848, 118222, 118740, 121950, 122552.

Zł. 175 Nr.: 114, 854, 1068, 2762, 6050, 6087, 6278, 7892, 8357, 8607, 9329, 9428, 16921, 17050, 20339, 23418, 27998, 28261, 30123, 38645, 40861, 41700, 42085, 42861, 43458, 44830, 45736, 46322, 46946, 50763, 50983, 54661, 55301, 56518, 58254, 58679, 59461, 61601, 62000, 62142, 65487, 65985, 67011, 68447, 69230, 69294, 69773, 71899 74290, 79954, 80356, 80391, 82187, 82974, 84490, 85619, 87945, 93275, 94163, 94785, 95615, 95989, 99780, 99997, 100218, 100458, 102187, 102558, 103485, 105316, 106694, 106923, 108638, 108975, 110760, 112822, 114234, 115962, 118161, 119020, 119275, 120008, 120693, 122411, 122670, 122411, 122670, 123808, 124835, 125181, 125696, 127768, 128978.

„BLUSZCZ".

Nr. 5 „Bluszczu" podaje na wstępie ciekawy artykuł N. Jastrzębskiej p. t. „Trzeba mieć odwagę swych czynów", J. Młodowska zamieszcza „Kilka słów w sprawie ustawy o ustroju szkolnictwa". W pośmiertnej sylwetce Stanisława Przybyszewskiego St. Podhorska-Okołów daje głęboką i trafną syntezę działalności wielkiego pisarza. „Wspomnienia z roku 1831 na Litwie" G. z Guentherów Puzynina wprowadzają nas w atmosferę ówczesnego dworu polskiego. Dział beletrystyczny zawiera dalsze ciągi noweli M. Wita „Profesor" oraz powieści M. Miłaszewskiej „Kaczęta". Rubryka poezji przynosi głęboko wartościowe wiersze I. K. Iłłakowicz. Dalej następują „Ogródki działkowe", „Słodycze gwiazdkowe", „Grudzień w gospodarstwie domowem i inne. Przepisy gospodarskie oraz dział mód i robót są, jak zwykle, nieustającą pomocą w zawikłanych gospodarczych kłopotach.

Popierajcie przemysł krajowy.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

Miejski Kinematograf Oświatowy. „Dekabryści" (Spiskowcy w carskiej Rosji

Dla młod.: —Obraz morskiego wybrzeża
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — Prawo pierwszej nocy.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — „Mandaryn Wu."
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" —Miljonowy Spadkobierca.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — 1) Bunt krwi i żelaza
2) Kochanka Szamoty.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" —„Robin Hood"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — Demon cyrku

„Imperial" —Tancerka z Sewilli

„Luna" - kino nieczynne.

„Nowości"— Gdzie ulica się kończy...

„Odeon" — „Wyspa str aceńców"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" - Żywa Maska
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — 12 diamentów
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Szansonistki"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Przed zawodami zimowemi w Chamonix.

Walter Glass, mistrz Szwajcarji w zawodach narciarskich będzie groźnym przeciwnikiem podczas zimowej Olimpjady.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P: Ilnickiego i Cymmera (Wólczańska 37), I. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska nr. 80). (b)

TEATR MIEJSKI.

Juljusz Osterwa gra dziś, w środę, w czwartek, sobotę i niedzielę Konrada w „Wyzwoleniu".

W celu uprzystępnienia najszerszym masom „Wyzwolenia" w czwartek dane będzie przedstawienie dla związków robotniczych.

Kasa zamawiań sprzedaje bilety na „Kredowe koło" (piątek), ceny popularne i „Peer Gynta" (sobota) wieczór.

W sobotę o godz. 4-ej po poł. przedstawienie „Wyzwolenia" z udziałem p. Osterwy dla młodzieży szkolnej. Ceny miejsc do 2 zł. 50 gr.

TEATR KAMERALNY

Teatr Kameralny gra dziś i codziennie cieszącą się wybitnem powodzeniem krotochwilę Z. Kaweckiego „Fura słomy" z Morską, Relewicz - Ziembińską, Znieczem i Brodniewiczem w rolach głównych.

Karol Adwentowicz wystąpi trzykrotnie w bieżącym tygodniu w „Kreutzerowskiej sonacie" w Teatrze Kameralnym w piątek o godz. 9 wieczorem oraz w sobotę i niedzielę o godz. 5-ej po południu. Będą to ostatnie występy świetnego tragika na scenie naszej.

TEATR POPULARNY

Wystawienie na scenie Teatru Popularnego „Chłopów" Wł. Reymonta wzbudziło olbrzymie zainteresowanie wśród publiczności teatralnej. Sztuka otrzymała nową wystawę dekoracyjną. Reżyser M. Mieczyński.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Wobec nadzwyczajnego powodzenia świetna operetka „Gri-Gri" grana jeszcze będzie pięć razy w sali Geyera, Piotrkowska 295, a mianowicie: w czwartek, piątek i sobotę o godz. 8.20 wieczorem oraz w niedzielę o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wieczorem. Bilety w kasie teatru.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś powtórzenie onegdajszej premjery doskonałej rewji p. t. „Szkoła pocałunków". Rewja ma zapewnione powodzenie na czas dłuższy.

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE DLA DZIATWY SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Staraniem Wydziału Oświaty i Kultury w dniach 14 i 15 b. m. w Teatrze Miejskim o godz. 4 po południu oraz w gmachu szkoły powszechnej im. Bolesława Chrobrego przy ul. Drewnowskiej o godz. 11 rano odbędą się dla dziatwy VI i VII klas szkół powszechnych specjalne widowiska zespołu artystycznego „Placówka Żywego Słowa". W dniu 16 b. m. w Teatrze Miejskim o godz. 4-ej odbędzie się widowisko dla wychowańców szkół średnich.

Program tych widowisk składa się z 2-ch części, mianowicie: inscenizowanych ballad Adama Mickiewicza i pieśni ludowych.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Środa, 14-go grudnia.

Warszawa, 1111 m. — 11.40 Komunikaty P.A.T. 12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz nad program; 14.40 Komunikaty P. A. T.; 15.00 Komunikaty; 15.20 Przerwa; 16.00 Odczyt p. t. „Opieka szkolna, jej obowiązki i zadania" wygłosi wizytator p. Lucjusz Zapolski; 16.25 Nad program, komunikaty; 16.40 Skrzynka Pocztowa, korespondencje bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski; 17.05 Komunikaty P. A. T.; 17.20 Odczyt; 17.45 Program dla najmłodszych wypełni p. Marjusz Maszyński, wyjątki z Dzieci Pana Majstra Zofji Rogoszówny; 18.15 Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego; 18.55 Komunikaty P. A. T.; 19.05 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „O opasaniu bydła i trzody chlewnej" wygłosi p. Felicjan Makomaski; 20.00 Odczyt p. t. „W Egipcie" wygłosi p. F. Goetel. i odczyt z zapowiadanych odczytów z obrazami świetlnemi (przezroczami). Publiczna demonstracja odbędzie się w sali Tow. Higjenicznego; 20.30 Koncert wieczorny; 22.00 Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty; 22.30 Komunikaty PAT.

Data stempla pocztowego

DO
Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego"
w ŁODZI.
ul. Piotrkowska № 11.

Miejsce na znaczek pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego" w ilości___ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratowi.

(podpis) _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____
(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: _____

Reklama -- to potęga!

Palta Damskie i Dziecinne
oraz najwykwintniejszą konfekcję własnego wyrobu w pierwszorzędnem wykonaniu, jak również przyjmuję wszelkie obstalunki miarowe z własnego i powierzonego towaru.
Z. GLIKSMAN, ul. Główna 1.
Uwaga: Urzędniczkom na raty!

PROSZEK KOGUTEK DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

„RADIO" GUM.-7 Najlepsza marka światowa.

Dr. med.
P. Markowicz
Przyjmuje Piotrkowska 124, tel. 66—35
od 3—7; w niedz. i święta 11—1.
Choroby skóry i włosów.
Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapja.
Gabinet Kosmetyczny.

Odmrożenie. Maść (sko gutkiem) „Mrozol" leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

Przychodnia „SALUS"
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny
Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

KASZEL chrypkę, duszność usuwają oryginalne „Pastylki Belgijskie" z marką „kogut" a la Valda, bez gumy. Sprzedają apteki i składy apteczne.

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nierobiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi.— Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p. stosują pp. Lekarze:
„BALSAM THIOCOLAN-AGE"
który ułatwiając wydzielanie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza.
Sprzedają apteki.

Dr. H. LUBICZ
Cegielnia 3 a 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. STUPEL
Szkolna 12.
Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz.
Ceny lecznic.

Dr. med. PRYBULSKI powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia!
Zawadzka nr. 1.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-09
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Akuszerka Pipkowa przyjmuje zamówienia i masaże Piotrkowska 132

Potrzebna do szycia uczenica podręczna. Sienkiewicza 79, m. 50. 1181

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, męskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wypłaty Piotrkowska 37, III wejście, I piętro

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	4
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 groszy za wyrazy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i offert administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stvoulkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski